

Piłka nożna jest pełna wspaniałych historii. Jednak każda z nich jest inna i ma swój własny charakter, podobnie jak historia Leona Baileya. Młody, utalentowany napastnik, rozpoczął przyjaźń z Monchim i Romą, po pożegnaniu historii Malcoma i jego niedoszłej podróży do stolicy. Ma zaledwie 20 lat, jest chłopakiem z rocznika 1997, ale ma dojrzałość dorosłego. Dorastał na innej Jamajce, niż ta, którą wyobrażamy sobie z dystansu: bez muzyki, pięknych plaż, rumu i dobrego życia. Zaznał trudu tego istnienia i wielu ograniczeń, zanim stał się jednym z najjaśniejszych talentów na świecie.

Na boisku nie jest przywódcą, ponieważ liderem może być każdy, kto ma trochę charakteru, jest sprinterem. Jest tym, który biegnie szybciej niż problemy i gdy dociera do mety, zamiata je siłą ambicji. To ona podpała serce, które pompuje benzynę w jego nogi i wypycha go poza jej granice. Ambitny był od dziecka i twardy, ukształtowany przez niebezpieczne otoczenie, przez trudną dzielnicę, taką jak Cassava Piece w Kingston.

Jego szczęściem był Craig Butler. Jego przybrany ojciec, jego agent. Zobaczył go grającego na środku drogi i zabrał go na Uniwersytet Techniczny w Kingston (znany zwłaszcza ze szkoły sportowej, która ukształtowała wielu mistrzów, jak Asafa Powell i Shelly Ann Fraser-Pryce), gdzie rozpoczął przygodę z piłką, w Papine FC. I tam od razu zaimponował walecznością, determinacją i wyjątkowymi rekordami. Może pochwalić się zwycięstwem w trzech mistrzostwach Jamajki (U13, U15 i U17, z dołączonymi nagrodami jako najlepszy gracz wszystkich edycji) i dwoma tytułami najlepszego strzelca (U13 i U15).

Dla uspokojenia duszy, Butler i jego syn, wybrali się w ryzykowną podróż do Austrii. Butler był przekonany, że chłopiec posiadał cechy pozwalające rozpalic stadiony i wyjechał do Europy, by młodzian zrozumiał bardziej taktyczną piłkę nożną i zrównoważył talenty uliczne. Przygoda nie rozpoczęła się dobrze, wiele drzwi zamykano im przed nosem. Odbyli masę nieudanych testów. Mnożyły się kolejne noce spania na stacji tylko w koszulce i szortach. Agent nie poddawał się, nie mógł wrócić do domu pokonany. Otworzył wreszcie drzwi do Anif, wioski liczącej cztery tysiące mieszkańców, niedaleko Salzburga, gdzie Butler znalazł zatrudnienie jako skaut-observator, a Bailey zdobył w ciągu dwóch lat 75 bramek w 16 meczach, dla swojego klubu!!! To nie jest pomyłka, to wszystko prawda. Jak to możliwe, tylko w 16 meczach? Zwyczajnie biegał za szybko dla innych. Osobowość, talent, szaleństwo: oto Bailey.

Później było różnie. Najpierw z górki, później pod górę. Problem z wdarcie się do wielkiej piłki, w Bayernie Monachium i Ajaxie, które to kluby odrzucały go kilka razy. Poszedł dalej, grał tam, gdzie czuł, że może się poprawić i rozwinąć. Wierzył w niego przede wszystkim Genk, który dał mu stabilizację i sławę. Przede wszystkim, po raz pierwszy w swojej karierze, przyjęto go jako prawdziwego gracza. Dlatego prawdopodobnie jest bardziej związany z Belgią niż z Jamajką, nawet jeśli nigdy się do tego nie przyzna.

Autor: CanisLupus